

Ula Sobol



Rozmowa

O wynikach przedterminowych wyborów w Rzeszowie rozmawiamy z doktor Barbarą Przywarą, socjologiem, prodziekanem Kolegium Mediów i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

Czy zaskoczył Pani wynik przedterminowych wyborów na prezydenta Rzeszowa?

Właściwie to nie, gdyż od dłuższego czasu w trakcie kampanii Konrad Fijołek był liderem sondaży przedwyborczych. Zaskakujący mógł być jednak fakt, że wygrał od razu w pierwszej turze, podczas gdy przewidywano jednak dwie tury.

A wyniki pozostałych kandydatów?

Można się było spodziewać, że głosy na pozostałych kandydatów się rozproszą. Myślę, że wielu mieszkańców nie poszło głosować w pierwszej turze, gdyż nie było przekonanych do żadnego z kandydatów. Być może oczekiwali na „decydujące starcie” w drugiej turze. Mimo zaangażowanej kampanii jednak wielu z kandydatów nie potrafiło zmobilizować swoich elektoratów.

Można to przekładać na nastroje w całym kraju?

Byłabym bardzo ostrożna co do tego, czy można te nastroje przekładać na skalę kraju. Od wielu lat mamy do czynienia z silną polaryzacją społeczeństwa, szczególnie w sferze polityki (co zresztą nie jest domeną polską – w wielu krajach na świecie te wyraźne podziały się uwiadamniają). Jeśli chodzi o wybory, to w Rzeszowie od wielu lat była dość wyjątkowa sytuacja w porównaniu do innych miast, ponieważ mieliśmy zwykłego lidera, który oficjalnie nie startował jako kandydat jakiegos ugrupowania politycznego. Z kolei w większości dużych miast walka o fotel prezydenta była właśnie walką między największymi ugrupowaniami. W tym roku to się w Rzeszowie zmieniło. Dlatego trudno wyciągać wnioski z tego przypadku do sytuacji w całej Polsce.

A jak ocenia Pani całą kampanię wyborczą?

Kampania z pewnością była mocno angażująca nie tylko dla mieszkańców Rzeszowa. To pierwsza od lat kampania w naszym mieście tak nacechowana emocjonalnie – nawet merytoryczne ar-



Dr Barbara Przywara, socjolog: Przed nowym prezydentem stoi wiele nietatwych wyzwań. Spora część mieszkańców Rzeszowa oczekuje zmian

Ta kampania wyborcza była zupełnie inna

gumenty podawane były w sposób perswazyjny. Dla mieszkańców miasta była to pierwsza od wielu lat tak zróżnicowana kampania, gdzie walka była dosłownie o każdy głos. Ponadto jeszcze nie obserwowaliśmy wcześniej tak dużego zainteresowania medialnego w skali kraju i zaangażowaniu wszystkich ugrupowań politycznych. Na pewno ta kampania była inna niż wszystkie poprzednie w Rzeszowie.

W Rzeszowie uprawnionych do głosowania było 148 tys. 263 osoby. Karty do głosowania wydano 80 tys. 65 wyborcom. Frekwencja w wyborach wyniosła 54,01 proc. Czy to dobry wynik?

Jak na wybory samorządowe to niezły – w ostatnich wyborach wynosiła nieco ponad 49 procent, a najwyższa w kraju to niecałe 53 procent. Jednak tym razem wybór dotyczył tylko prezydenta i wydawało się, że więcej osób zdecyduje się pójść do wyborów. Dla mnie jako socjologa to wciąż problem związany z naszym

społeczeństwem, które tak bardzo trzeba zachęcać do korzystania z tego prawa wyborczego.

Wyborami w Rzeszowie interesowała się cała Polska. To dobra wizytówka dla miasta?

Rzeszów był już rozpoznawalny od dłuższego czasu, czy to za sprawą poprzedniego prezydenta, czy z uwagi na świetne wyniki w rankingach np. bezpiecznych miast, miejsc dobrych do życia. Jednak zgadzam się z tezą, że dzięki medialnemu rozgłosowi miasto zyska wizerunkowo i może nawet turystycznie.

Wygrana Konrada Fijołka to sukces opozycji?

Te wybory jednoznacznie pokazują, że „w jednoci siła” – jeśli jakieś ugrupowania potrafią stawiać ponad podziałami, wspierając jedną ideę, mają większą siłę przekonywania. Czy jednak to zwycięstwo przełoży się wprost na inne, to czas pokaże. Proszę pamiętać, że wybory samorządowe rządzą się jednak nieco inny-

mi prawami niż np. parlamentarne.

A co takiego ma w sobie Konrad Fijołek, że zyskał poparcie tylu wyborców?

O to trzeba pewnie pytać samych wyborców – na pewno należy uznać za sukces przekonanie większości Rzeszowian, by po „erze prezydenta Ferencza” zechcieli zagłosować na osobę, która wcześniej nie była tak szeroko rozpoznawalna. Z całą pewnością to, że kandydat mieszka w Rzeszowie i jest samorządowcem dodawało mu wiarygodności. Otrzymał także mocne wsparcie ugrupowań opozycyjnych – tym razem zjednoczonych w poparciu jednego kandydata. To spowodowało dużą mobilizację wyborców, choć trzeba pamiętać, że 46 procent mieszkańców Rzeszowa jednak nie uczestniczyła w wyborach.

To zaskakujące. Dlaczego tak się dzieje, że nasze społeczeństwo trzeba mocno zachęcać do korzystania z tego prawa wyborczego?

Wiele osób nie jest zainteresowanych tym, co się dzieje w kraju, wiele jest zniechęconych. Mamy także bardzo niski wskaźnik zaufania społecznego wyrażony między innymi właśnie zaufaniem do polityki czy polityków. Polacy nie ufają władzy, mediom, dlatego też często nie wierzą, że ich głos coś zmieni. I to jest błędne koło.

Czy rzeszowianie zagłosowali za zmianą?

Gdyby nie rezygnacja Tadeusza Ferencza ze stanowiska, pewnie jeszcze przez najbliższe lata byłby prezydentem. Może słyszało się niezadowolone głosy z jego polityki rozwoju miasta, ale wciąż w kolejnych wyborach uzyskiwał większość głosów. Trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, czy rzeszowianie głosując w tych wyborach jednocześnie zagłosowali za zmianą. W końcu Konrad Fijołek był radnym KW Stowarzyszenia Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferencza. Mimo to moim zdaniem na pewno spora część mieszkańców oczekuje pewnych zmian, a przed nowym prezy-

dentem stoi wiele nietatwych wyzwań. Najważniejszym z nich to zbudować zaufanie do siebie i swojej polityki w ciągu najbliższych dwóch lat.

Konrad Fijołek złożył przed wyborami wiele obietnic. Czy wyborcy rozliczą go z nich?

Oczywiście, że tak! Dwa lata to nie jest zbyt dużo czasu dla realizacji obietnic przedwyborczych, dlatego zadanie jest trudne.

Przegraní kandydaci mają szansę w wyborach za dwa lata?

Na pewno będą już rozpoznawalni w Rzeszowie i w zależności od tego, jaką strategię przyjmą w odniesieniu do miasta i nowego prezydenta przez najbliższy czas, będą mogli budować lub nie swój potencjał wyborczy. Jednak przez dwa lata wiele się może zmienić i dziś trudno wyrokować, czy będą chcieli ponownie startować, a tym bardziej, czy będzie to zakończone sukcesem. ©©

Rozmawiała Ula Sobol